

„Nes gadol chaja szam”- czyli wielki cud stał się tam

Udostępniamy felieton dr Haliny Postek opublikowany w wydaniu „Plus Minus Rzeczpospolita” z 19 – 20 grudnia 2020 roku.

Rok 165 przed naszą erą jest przez niektórych uważany za najdonioślejszą datę w historii wyznawców wszystkich religii monoteistycznych: gdyby nie zwycięstwo żydowskiego rodu Machabeuszy nad helleńską dynastią Seleucydów świat zapewne czciłby greckich bogów. Symbolicznym zakończeniem zwycięskiego powstania było przywrócenie w tym właśnie roku. odbitej z rąk najeźdźców Świątyni Jerozolimskiej jej żydowskiego charakteru: ponowne poświęcenie – chanuka.

Zbzczeszczona Świątynia

Po śmierci macedońskiego króla Aleksandra Wielkiego w 320 roku p.n.e. sięgające „krańców świata”, jak opisywała je Księga Machabejska, imperium zostało podzielone: władzę nad Syrią i Judeą przejęła dynastia Seleucydów. Inaczej niż Aleksander, pozwalający podbitym ludom na kultywowanie własnych tradycji i religii, Seleucydzi próbowali narzucić zniewolonym państwom własną kulturę i wierzenia.

Grecy dysponowali nie tylko potężną machiną wojenną, ale niezwykle atrakcyjną filozofią, sztuką i nauką przyciągającą mieszkańców kolejno podbijanych krajów. Nawet najwyżsi kapłani Świątyni Jerozolimskiej nie oparli się tym wpływom: zamierzali usunąć płynące z Tory zakazy utrudniające uczestniczenie w kulturze hellenistycznej i sami, jak wspomina Księga Machabejska „gardząc Świątynią i zaniedbując ofiary, zaraz na sygnał do rzucania dyskiem spieszyli się, aby wziąć udział w niezgodnych z Prawem ćwiczeniach”. Dążenia asymilatorskie poparł król z

dynastii Seleucydów – Antioch IV Epifanes. W roku 167 p.n.e. ogłosił dekret czyniący ze Świątyni miejsce kultu syro-fenickiego boga Baal-Szamona, utożsamianego z greckim Zeusem. Odpowiedź na taką decyzję mogła być tylko jedna – powstanie zbrojne tych, którzy się na to nie godzili. Przeciwno polityce hellenizacji zbuntowali się żydowscy wrogowie asymilacji, wywodzący się przede wszystkim z chłopów i biedoty miejskiej. Powstaniu przewodził kapłan Matatiachu z rodu Hasmoneuszy; po jego śmierci zastąpił go jeden z pięciu synów – Juda o przydomku Machabeusz, co w języku hebrajskim znaczy „młot”.

Po dwóch latach walk, kiedy powstańcom udało się odbić Jerozolimę, 25 dnia żydowskiego miesiąca kislew 165 r. p.n.e. (listopad-grudzień) odbyło się ponowne poświęcenie (חנוכה, chanuka), zbezczeszczonej Świątyni. Zwycięska rewolta obaliła władzę dynastii Seleucydów nad Judeą, a członkowie wywodzącej się od pierwszego przywódcy powstania Matatiachu, kapłańskiej rodziny Hasmoneuszy, zwanej Machabeuszami sprawowali w niej rządy przez następne 115 lat.

Opowieść o nierównej walce, w której po jednej stronie stoją zdeterminowani, gotowi oddać życie za obronę religii i tradycji bojownicy, a po drugiej świetnie wyszkoleni i uzbrojeni żołnierze niosła nadzieję wielu pokoleniom pozbawionych własnej państwowości Żydów.

Spory o Chanukę

Jedno z najbardziej dziś rozpoznawalnych z żydowskich świąt przez kilkaset lat nie było nawet za święto uważane. Historię zwycięstwa Żydów nad Seleucydami znajdujemy co prawda w Księdze Machabejskiej, ale ta nie została włączona do kanonu świętych ksiąg judaizmu. Nie wymieniane ani w Tanachu (Biblii Hebrajskiej), ani w będącej uzupełnieniem Tory Misznie święto wspomniane zostało dopiero w komentarzu do Miszny – Gemarze, w passusie rozpoczynającym się od słów „Czym jest Chanuka?”. Tym pytaniem rabini wskazywali, że jest coś w tym święcie innego niż we wszystkich pozostałych – wszak nikt nie pytał „Czym jest Pesach? lub „Czym jest Purim?”. Warto zauważyć, że pytanie o Chanukę rabini postawili trzy stulecia po tym, jak Machabeusze wygrali wojnę i wyzwolili Jerozolimę, co może wskazywać na ich mieszane uczucia

wobec dynastii Hasmoneuszy. Ta ambiwalencja znalazła wyraz w nastawieniu do obchodów święta. Być może dlatego, że upamiętniała walkę rodu Machabeuszy z okupującymi Judeę Seleucydami, nie była dobrze widziana przez rabinów okresu talmudycznego. Mieli oni w świeżej pamięci zdławione krwawo powstanie pod przywództwem wywodzącego się z rodu Hasmoneuszy Bar Kochby. W wyniku tego zrywu zginęło kilkadziesiąt tysięcy Żydów, wzgórze świątynne zostało zaorane, zakazano praktyk religijnych a wyznawcom judaizmu zabroniono zamieszkiwania w Jerozolimie, od tej pory nazywanej przez Rzymian Colonia Aelia Capitolina. Walka z najeźdźcą nie wydawała się wówczas najrozsądniejszą opcją, zważywszy na układ sił.

Spróbowano zatem zmienić charakter święta, wiążąc je nie tyle ze zwycięskim powstaniem, co z cudem dokonany przez Boga. Świątynia Jerozolimska zdesakralizowana przez niechętnych judaizmowi Greków, pozbawiona została wystarczającej ilości oliwy, potrzebnej by uczcić nie obchodzone z powodu toczących się walk, święto Sukkot. Pozostała resztką w cudowny sposób paliła się przez osiem dni – tyle ile potrzebne było do wyprodukowania nowej porcji (wątek multiplikacji powtórzy się w tradycji chrześcijańskiej, mówiącej o dwukrotnym rozmnożeniu przez Jezusa chleba nad jeziorem Genezaret). Właśnie ten ponadnaturalny wymiar wydarzenia chcieli podkreślić rabini, by odsunąć pokusę wzniesienia kolejnej rebelii.

Na pamiątkę „cudu chanukowego” codziennie, przez osiem dni, zapala się świece lub lampki oliwne, umieszczone w specjalnym ośmioramiennym świeczniku – menorze chanukowej (chanukii). Płonące każdego dnia światła w wystawionej na zewnątrz lub blisko okna chanukii dały świętu drugą nazwę – święto światła. Ten aspekt zbliża Chanukę do innych świąt obchodzonych w okresie przesilenia zimowego.

Latkes i sufganijot

Ze względu na swoją kalendarzową bliskość z chrześcijańskim Bożym Narodzeniem zyskała Chanuka dodatkową popularność, ale także zmieniły się, związane z obchodami tego święta zwyczaje. Tradycyjnie ofiarowywane dzieciom na Purim prezenty zaczęły pojawiać się każdego z ośmiu dni Chanuki. Nie zniknęły jednak inne sposoby świętowania: gra w drejdl –

czterobocznego bączka z hebrajskimi literami: nun, gimel, hej i szin (w Izraelu pe), które są pierwszymi literami słów: „nes gadol haja szam („po”)” („wielki cud stał się tam” („tu”)” umieszczonymi na każdej stronie bączka; jedzenie tradycyjnych potraw – latkes (placki ziemniaczane) i sufganijot (pączki), smażonych na oleju, którego właśnie dotyczył cud chanukowy.

Dla każdego pokolenia i dla każdej grupy wyznawców Chanuka miała inne znaczenie: przypominała o cudownej interwencji Boga, uczyła, że asymilacji do dominującej kultury można przeciwstawić wierność własnej tradycji i religii, wskazywała, że o wolność trzeba walczyć i nigdy nie tracić nadziei – wszak nieliczni zwolennicy Machabeuszy pokonali potężnych Seleucydów. Ten motyw nadziei na zwycięstwo odnajdziemy we wspomnieniach Kopla Piżyca z getta warszawskiego, opisujących obchody święta Chanuki w 1940 r.: „Wieczór ten [...] pozwolił naszym gościom przenieść się myślą z ponurej rzeczywistości, zgrozy naszego dnia powszedniego, w krainę wspomnień najpiękniejszych i marzeń najgłębszych. Zapomnieliśmy o nędzy i tragedii ulicy żydowskiej, szeroko otwartymi oczami patrzyliśmy na przepiękną baśń chanukową, która snuła się przed nami. I nie słyszeliśmy już głosów dzieci ulicy, ich pieśni o powtarzającym się motywie: „hot rachmunes” (zlitujcie się)”, lecz brzmiała nam w uszach potężna, jasna, zwycięska melodia „Maoz Cur Jeszuati” (pieśń Machabeuszów). Nie potrafię opisać nastroju tego wieczoru. Każdy jednak zrozumie, cośmy wtedy czuli, jeśli powiem, że cała widownia płakała [...]. Zakwitła w naszych sercach nadzieja, że dla nas powtórzy się cud chanukowy.”

dr Halina Postek:

Autorka jest kierowniczką Działu Edukacji w Muzeum Getta Warszawskiego.

Autor: dr Halina Postek

Data publikacji: 2020-12-30

Data wydruku: 2023-05-23 18:15

Źródło: <https://1943.pl/artykul/nes-gadol-chaja-szam-czyli-wielki-cud-stal-sie-tam/>